

**O piłkarzach zwykle mówi się w kontekście ich boiskowych osiągnięć, kontraktów, sukcesów lub, ewentualnie, skandali. Tymczasem każdy z nich, co podkreślają w wywiadach, jest jednocześnie po prostu zwykłym człowiekiem. Na swojej oficjalnej stronie Francesco Totti pokazuje się także właśnie z tej strony. W wywiadzie opowiada nie tylko o piłce, ale też m.in. o swoich pasjach, marzeniach i spotkaniu z Janem Pawłem II.**

**Możemy porozmawiać o Tottim jako człowieku? Jakie są, poza piłką, rzeczy, które kochasz?**

FT: Nie wyobrażajcie sobie nie wiadomo czego. Cenię proste rzeczy, jak nutella i pizza margherita, chociaż życie sportowca nie pozwala na szaleństwa przy stole. Słucham włoskiej muzyki, ale nie na nowoczesnych odtwarzaczach mp3, tylko na starych dobrych płytach CD. Czasem relaksuję się, grając w bilard, karty albo jakieś piłkarskie gry komputerowe. Ale przede wszystkim uwielbiam spędzać czas z rodziną, zajmować się Ilary i dziećmi.

**Jesteś przesądny? Ma jakieś swoje rytuały na szczęście?**

FT: Robię dwa razy znak krzyża i raz krzyż na sercu, zanim wejdę na boisko. To sposób na połączenia wiary z emocjami, które przeżywam na boisku. Ja jestem bardzo wierzący. Mam też szczególny stosunek do opaski kapitana. Czuję, że należy do mnie i symbolizuje zaufanie kibiców. Ta, którą ja noszę, ma obrazek gladiatora. Często i chętnie zabieram ją ze sobą, nawet gdy schodzę z boiska. Dla mnie fakt, że jestem najmłodszym kapitanem w historii Romy, jako że pierwszy raz założyłem tę opaskę w wieku 21 lat, to wielki zaszczyt.

**Skąd biorą się sposoby, w jakie świętujesz zdobycie wielu twoich bramek?**

FT: Na początku klaskałem w stronę stopy, którą strzeliłem gola, jakbym chciał powiedzieć "świetnie się spisałaś". Zdarzało się też, że pokazywałem po голу koszulkę z napisem, jak np. "6 unica" (jesteś jedyna), zadedykowana Ilary po голу strzelonym Peruzziemu. W czasie derbów z kolei kibiców poruszyła koszulka "Vi ho purgato ancora" (znowu was pogoniłem/przeczyściłem) w 1999 roku. To było niesamowite uczucie pokazać tę koszulkę do kamery telewizyjnej pod Curva Sud w momencie największej euforii: kibice są z nami zawsze i bez względu na wszystko, to oni są prawdziwymi bohaterami. Przez długi okres po zdobyciu gola całowałem też obrączkę, jak to robi Raul. To symbol miłości, ale także wiary w Jezusa. W ostatnich latach z kolei świętuję gola, wkładając kciuk do ust. To nie tylko nawiązanie do moich dzieci, ale też do Ilary, która często ssie kciuk kiedy bardzo się nad czymś zamyśli.

**Zawsze domagałeś się od zarządu wysiłku, aby uczynić Romę coraz silniejszą. To prawda?**

FT: Z całego serca cieszę się każdym zakupem Romy. Zespół jest na pewno silny, ale ja chciałbym, żeby był coraz bardziej konkurencyjny. Przy każdej okazji mówię o pięknie i gorącej atmosferze panującej w Rzymie moim najmocniejszym piłkarsko kolegom z nadzieją, że założą koszulkę naszego klubu. Rozmawiałem tak choćby z Buffonem i Thierryem Henrym, ale też z wieloma innymi. W czasie świętowania wygranej w MŚ w Circo Massimo wielu moich kolegów z kadry było zachwyconych tłumem, jego pasją i miłością do nas. A ja mówiłem: "taki właśnie jest Rzym, to jest właśnie takie miasto..."

**Co czułeś, kiedy zmierzyłeś się z drużyną, którą jako dziecko uważałeś za mityczną, z Realem Madryt?**

FT: Granie na Santiago Bernabeu wywołuje emocje, które trudno opisać. Nigdy nie zapomnę meczu z października 2002. W składzie przeciwnika byli wtedy Ronaldo, Raul, Zidane, Figo, Roberto Carlos i wiele innych gwiazd. Ale zagraliśmy świetnie i zatrzymaliśmy ich wszystkich. udało mi się strzelić bramkę decydującą o wygranej, jedyną w spotkaniu, obalając mit, że Roma nie może pokonać Realu. Żadna włoska drużyna nie wygrała na tym stadionie od bardzo długiego czasu, a Romie nie udało się to nigdy w historii. To było wspaniałe. Aż dreszcze człowieka przechodzą.

**Opowiedz nam o szczególnie trudnym momencie w Twojej karierze?**

FT: Z pewnością było to, kiedy doznałem kontuzji w meczu z Empoli w 2006 roku na kilka miesięcy przed mundialem. Ten uraz mógł zniszczyć moją karierę. Wtedy zobaczyłem jednak prawdziwą miłość ze strony tak wielu osób. Wielki *presidente* Sensi, dla mnie jak drugi ojciec, którego teraz nie ma, ale którego nigdy nie zapomnę, przyszedł odwiedzić mnie w szpitalu pomimo że sam nie był wtedy w najlepszym zdrowiu. Odwiedził mnie także Marcello Lippi, który powiedział, że na mnie poczeka. Chciał mnie zabrać do Niemiec i obdarzył mnie zaufaniem. Bardzo pomógł mi w tym okresie także Vito Scala. Vito nie jest tylko osobą odpowiedzialną za nasze atletyczne przygotowanie. To dla mnie wielki przyjaciel, jeden z tych, na których zawsze można liczyć: cierpliwy, lojalny, solidny. Najbardziej jednak wspierała mnie rodzina. Słodycz Ilary i obecność Cristiana: na widok mojego synka zniknęły wszystkie negatywne myśli, nie liczyła się kontuzja, ani obawy. W takich chwilach zdajesz sobie sprawę, co jest naprawdę ważne...

**Jest coś, czego żałujesz?**

FT: Z pewnością epizodu z Poulsenem na Mistrzostwach Europy. On mnie sprowokował, ponieważ faulował mnie za każdym razem, kiedy byliśmy blisko. Ciągle też grał łokciem. Ale to nie jest usprawiedliwienie, po prostu chciałem to opowiedzieć. Prasa była na mnie wściekła, ale to normalne. Koledzy z kolei bardzo mnie wspierali. Gorycz bierze się z faktu, że takie zachowanie nie jest w moim stylu. W całej mojej karierze nic takiego mi się nie zdarzyło. Dla mnie piłka to coś innego: radość, zaangażowanie, także ostra walka, ale zawsze uczciwa.

**Jak sobie wyobrażasz swoją przyszłość? Chciałbyś mieć kolejne dzieci?**

FT: Tak, oczywiście. Chciałbym mieć piątkę... drużynę do piłki halowej [śmieje się]. Ilary z kolei wolałaby się zatrzymać na trójce. Zobaczymy. Możemy wyliczyć średnią: niech będzie czwórka? Poza tymi, które jeszcze się pojawią, Christian i Chanel to moja największa radość w życiu. Pojawiły się także w odpowiednim momencie. Pomyślcie, jaka to radość, wiedzieć, że oglądają mnie na boisku. To moi ukochani kibice. Kiedy myślę o przyszłości, nie widzę się w roli trenera. Wspaniale byłoby pomagać klubowi w inny sposób, może sugerując nabytki i sprowadzając świetnych graczy do Romy. Chętnie uczyłbym także gry w piłkę dzieciaki. Cieszę się też, że w przyszłości będę mógł zrobić z moją rodziną rzeczy, na które teraz, z powodów pracy, nie mogę sobie pozwolić. Wiele długich podróży, jest tyle miejsc, które chciałbym zobaczyć, jak choćby Wyspa Wielkanocna. Generalnie kocham morze, zawsze daje mi poczucie wolności. na to wszystko będzie czas. Teraz jest dużo spotkań do rozegrania i wygrania.

**Tottii i kadra Włoch. Świetny występ w Euro 2000 a potem Mistrz Świata w**

**2006 roku.**

FT: Jestem zadowolony z mundialu w Niemczech. Moja forma nie była optymalna, ale zacisnąłem zęby i udało mi się wspomóc drużynę. Strzeliłem karnego Australii i zaliczyłem cztery asysty. Wiele zawdzięczam Marcello Lippiemu. On zawsze we mnie wierzył i był lojalny wobec mnie. Znam zasady panujące w grupie i bardzo szanuję graczy reprezentacji. W każdym razie, z wdzięczności i szacunku do Lippiego, byłbym gotowy znów włożyć błękitną koszulkę Włoch, jeśli on potrzebowałby mnie na mundial w RPA.

**Co czułeś, kiedy spotkałeś się z papieżem Janem Pawłem II?**

FT: Pierwszy raz spotkałem go, gdy byłem dzieckiem i nigdy nie zapomnę jego spojrzenia i takiej świetlistej poświaty. Odnalazłem je po wielu latach, kiedy spotkałem się z nim znowu w roku jubileuszowym. Te same oczy, ta sama siła. Wydaje się to może absurdalne, ale kiedy widziałem go potem cierpiącego w podróży czy w czasie Drogi Krzyżowej, to mi zawsze wydawał się silny, jak za pierwszym razem. Być może dlatego, że dla mnie był jednocześnie człowiekiem-symbolem i kimś bliskim, jakby członkiem rodziny. I dlatego, gdybym mógł, chciałbym podziękować mu jeszcze raz za jego przykład i jego nauki. I za tę dłoń na czole.

Autor: kaisa